Gazeta Olsztyńska.

Nr. 33. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 17 sierpnia 1888. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Bój się Boga!

Niedaleko od Myślenic, w jednéj wsi żył sobie zamożny gospodarz. Zaczął on był handel zbożem i tak mu Pan Jezus poszczęścił, że niezadługo do znacznego przyszedł majątku i był sobie bogatym i gospodarzem całą gębą.

Ale nie wiedzieć, moi kochani, czemu się to tak dzieje, iż często majątek jakoś człowieka znarowi, że zamiast być lepszym za to, gdy mu Bóg szczęści, to on staje się gorszym i zapomina o miłości Boga i bliźniego, bez któréj, choćby i po same uszy w złocie opływał, na nic mu się wszystko nie przyda. Otóż ten nasz gospodarz, jak został panem, to jakoś zhardział dla swoich sąsiadów, a nawet dla krewniaków, bo ich i znać nie chciał we wsi.

I zdarzyło się jednego dnia, a był to właśnie dzień targowy, że nasz pan gospodarz wybiera się ze zbożem do miasta. Już ma ruszyć z przed domu, aż tu zachodzi mu drogę brat jego rodzony, co podobno tylko chałupnikiem był we wsi i we wielkiéj żył biedzie. Więc że to było właśnie na najcięższym przednówku, bo przed samemi żniwami, ubogi ten brat zbliża się nieśmiało do bogatego, schyla mu się aż do nóg i prosi, aby mu też ćwiarteczkę żyta pożyczył, mówiąc:

— Jak sami zażądacie, albo wam ją odpłacę, lub też odrobię we żniwa; tylko się też bracie dzisiaj zmiłujcie nade mną.

— Idź sobie z Bogiem! — rzeknie mu z gniewem brat bogaty, — pracuj lepiéj na kawałek chleba, to go będziesz miał tyle co ja, boć i mnie z nieba nie spadło, a nie zachódź do mnie napróżno, bo ja nie mam zboża na żadne pożyczki.

Biedny brat jeszcze raz popróbował prośby, bo myślał: może też zmiękczę serce tego człowieka, który mi jest taki blizki!

— Bójcie się Boga, — powiada, a miał łzy w oczach, — ja pracuję i pracuję, ale mi jakoś żona niedomaga i dzieci drobne, ciężkie lato na mnie, bracie, tać was ta ćwiartka żyta nie zuboży, a mnie dopomoże.

Ale bogacz już nawet nie słuchał, skoczył czemprędzéj na wóz obładowany zbożem, kazał parobkowi zaciąć konie i pojechał na targ, nie ulitowawszy się nad bratem. Odszedł biedak, a żal straszliwy powstał w jego sercu, więc może i mimowoli co złego pomyślał przeciw bratu, może mu i złorzeczył, któż to wié, dosyć, że miał łzy w oku, a łzy wyciśnione ubogiemu, jeszcze bratu, wołają o pomstę do nieba.

Tymczasem bogacz jedzie sobie spokojnie na targ; wsadził czapkę na bakier i rachuje, ile będzie miał zysku na zbożu, a w duszy się cieszy, że mu znów spora kupka pieniędzy na wieczór przybędzie. W takich myślach zajechał szczęśliwie do miasta i stanął sobie na najlepszém miejscu w rynku.

Jak się już powiedziało, był to przednówek — w takim czasie najłatwiejsza sprzedarz. Koło naszego gospodarza wnet kupka ludzi stanęła; ten chce ćwiarteczki, ten dwóch — i piekarz zajrzał na próg i spytał o cenę, — ale nasz gospodarz dzisiaj trzyma się strasznie ze zbożem, bo przysięga, że zboże dochędożone i czyste jak szkło. Już się nawet zgodził był niejeden i nadstawiają worki, a on im mierzy, aż tu kilka głosów odezwało się: hej, panie gospodarzu, wyście przysięgali, ze zboże czyste i my wam dajemy, co chcecie, a oto widać, żeście fałszywie przysięgali i nas oszukali, bo zboże nieczyste. Musicie nam coś z targu opuścić.

Jużby ludzie nie gadali, gdyby tak nie było w rzeczy saméj; ale gospodarz przy swojém obstawał, że zboże czyste.

— Ale, bójcie się Boga i nie przysięgajcie nam gospodarzu, — odpowiadają ludzie, — przecież widzimy i na Boga zaręczamy, że zboże jest nieczyste. Dopieroż gospodarz wpada w złość, zaczyna się zaklinać na samego Boga i wrzasnął nakoniec na całe gardło: Ja wam mówię, że jeśli to zboże nieczyste, to niech mnie dzisiaj jasny piorun trzaśnie!

Ludzie aż odskoczyli od niego na takie przysięgi i zaklęcia, tak im się jakoś strasznie zrobiło.

Tymczasem zboża i tak ubywało z worka. Do południa wymierzył wszystko; siadł sobie potém na workach, porachował pieniądze i mruknął pod nosem: dobry targ! I jeszcze poszedł sobie do sklepu po jakiś tam sprawunek, palnął kilka kieliszków, wrócił do wozu i zabrał się ku domowi.

Ale ledwo co wyjechał za miasto, spojrzy ku zachodowi, a tu chmura straszna, czarna, niby gradowa, nadciąga od Krakowa. — Kuba, zatnij gniadosza, rzeknie do parobka, trzeba pospieszyć, aby nas bieda nie schwyciła w drodze. Kuba też batem po koniach, a konie dobre, wóz próżny, więc lecą jakby wiatrem. A tymczasem chmura coraz się zbliża, okrutnie się błyska i grzmot coraz mocniéj słychać. — Źle, krzyknie gospodarz, widać nie zdążymy przed deszczem; zacinaj co żywo, bo jeszcze do domu opętane pół mili.

Pędzą co koń wyskoczy. Już są na połowie góry, konie zwolniały, bo spory pagórek, aż tu jedną razą, gdy się już wdrapali na wierzchołek góry, jak sypnie ogniem między oczy parobkowi, i nie rzekł jeszcze: „a Słowo stało się ciałem“, a tu jak huknie piorun, to aż się cała góra zatrzęsła, a konie od strachu stanęły. Parobek ledwo żywy obejrzał się, a gospodarz nie żyje — grom Boży uderzył w niego.

Nie bał ci się on Boga, kiedy patrzał na łzy biednego brata, a nie podał mu ręki; nie bał się też Boga, skoro kłamstwa swoje przysięgą stwierdzał i na swoję grzeszną duszę wzywał pioruna z nieba, to też za to zginął od piorunu.

A możeście ciekawi, co się stało z temi pieniędzmi jego? O, jak mówią, to bardzo wiele pieniędzy po nim zostało, ale Pan Jezus tam wié, gdzie się podziały. Dzieci też jego biedne, bo tylko błogosławieństwo Boże sprowadza dobytek w rodzinach, a złoto i srebro, jeśli źle nabyte, tak prędko stopnieje, jak śnieg na wiosnę.

Mowa księdza Engla

na wiecu polskim w Bytomiu.

Wielebni księża bracia!
Kochany ludu katolicki!

Niniejszy czas dowodzi, że prawdziwe jest słowo pisma świętego: „bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi“; a to bojowanie nie jest lekkie. Walka, którą zaczęto przeciw Kościołowi, jest zacięta; a ta walka jeszcze nie doszła swego końca; owszém powiadam, że teraźniejszy sposób bojowania daleko niebezpieczniejszy dla Kościoła i dla ludu katolickiego, aniżeli prosta i jasna walka; a coraz więcéj się pokazuje, że walka przeciw Kościołowi zarazem jest walką o szkołę. Nic dziwnego to: albowiem do kogo należy szkoła, do tego należy i przyszłość.

Dotąd lud katolicki z podziwienia godną cierpliwością i wytrwałością tę walkę prowadził; z tą samą cierpliwością i wytrwałością będzie walczył o prawa swoje co do szkoły: bo o najdroższe wasze skarby. Skoro tylko wspomnę o szkole, z serc waszych gorzkie się wydobywają żale. Nie można żalu swego utulić, gdy się widzi, jak dorastające dzieci lekce sobie ważą wszystko, co święte, co Boże, co do nieba wiodące. Jakaż będzie przyszłość ludzkości, jeśli młode jéj pokolenie wzrasta w swawoli, w pogardzie i w zapomnieniu najświętszych swoich obowiązków względem Boga i ludzi.

A zkąd niniejszy ten opłakany stan sprawy co do szkoły? Ztąd, że w szkole już nie jest po staremu. Dawniéj Kościół, rodzice i rząd jednozgodnie pracowali, jeden drugiego prawa w szkole szanując. Teraz rząd sam chce być panem w szkole; ztąd niezgoda, a gdzie niezgoda, tam całe gospodarstwo na nic się nie zda. Nie będę dzisiaj rozwodził się nad tém, jakie prawa należą się Kościołowi w szkole. Co zwierzchność kościelna uczyni, aby zastrzedz sobie prawa kościelne co do nauki religii w szkole, nie jest naszą rzeczą. Takowe staranie zostawiamy biskupom. Wyrażam tylko jako dowód swego zaufania do biskupów, z całym ludem katolickim to przekonanie, że biskupi dla miłego pokoju nie wyrzekną się żadnego prawa kościelnego co do wychowania młodzieży katolickiéj, boć będą pamiętali słowo Chrystusowe: „Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.“ Wyrażam z całym ludem katolickim swoje nadzieje, że biskupi znajdą odpowiednie środki, aby zapobiedz niebezpieczeństwu, w którém się znajdujemy; lud katolicki w obronie praw Kościoła co do nauki religii w szkole, zawsze będzie stał po stronie swoich biskupów. Czy tak jest?

Nam dzisiaj chodzi tylko o prawo rodziców co do szkoły, o prawo wasze do waszych dzieci, które Pan Bóg od was, z rąk waszych, od nikogo innego, jedno od was, katoliccy ojcowie i matki, będzie żądał. Nie będę przytaczał paragrafów, aby praw rodziców do szkoły udowodnić, bo na prawie, co na papierze, nie zależy mi bardzo wiele; wzywam prawa Boskiego przyrodzonego i nadprzyrodzonego.

Bezwątpienia każdy naród ma przyrodzone prawo do języka swego ojczystego; język to dar Boży, a rozliczność języków jest aktem woli Bożéj; dla tego słusznie powiadam, że każdy naród ma prawo Boskie przyrodzone do języka swego ojczystego; następnie rodzice mają prawo żądać, żeby we szkole, którą nadto swoim groszem utrzymują, dzieci uczono języka ojczystego. Dzieci polskie nie uczyć polskiego czytania i pisania, to znaczy: odmówić im języka ojczystego: polskie dzieci nie uczyć polskiego czytania i pisania, to znaczy: rozrywać stósunki rodzinne; kiedy dzieci opuszczą dom rodzinny, a nie umieją w ojczystym języku ani czytać ani pisać, nie mogą wtedy porozumieć się z ojcem i matką; nie mogą do nich pisać, nie mogą od nich listu czytać, ani dobrych upomnień, jakie ojciec i matka im dają. A jeśli rząd płaci jakie zapomogi, to tylko z kieszeni obywateli, więc z kieszeni rodziców. Zapomoga więc, jaką rząd płaci, nie narusza żadną miarą prawa, jakie rodzice mają do tego, żeby we szkole ich dzieci uczono języka ojczystego.

Każdy naród ma przyrodzone prawo do wykształcenia i edukacyi, lecz doświadczoną jest prawdą, że wykształcenia i edukacyi można tylko osiągnąć za pomocą języka ojczystego; dla tego słusznie powiadam, że każdy naród ma prawo Boskie przyrodzone, żeby wykształcenie i edukacya jego dzieci we szkołach swoich ludowych działy się za pomocą języka ojczystego. Następnie też rodzice mają prawo żądać, żeby we szkole ich dzieci uczono w języku ojczystym, żeby zdolności ich duchowe mogły się rozwijać; a gdzie chodzi o prawo, względy polityczne nie powinny mieć miejsca. Nie chcę tu objaśniać, jak teraźniejszy sposób nauczania w szkołach polskich się sprzeciwia zasadom pedagogicznym, ja tu tylko się skarżę, że teraźniejszy sposób nauczania nie zgadza się z prawem Boskiem przyrodzonem i nadprzyrodzonem, które każdy naród ma do języka swego ojczystego i tém samem do swéj wiary, albowiem wiara i język ojczysty nierozdzielnie ze sobą są połączone; ztąd pochodzi, że dotąd wszystkie narody nabożeństwa swoje odprawiały w ojczystym języku; a Bóg sam tego chciał, żeby wiarę świętą opowiadano w ojczystym języku, gdyż do Apostołów powiedział: idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody. Dla tego też apostołowie z rozkazu Bożego narodom wiarę świętą opowiadali w ojczystym ich języku. Gdyby apostołowie narodom byli opowiadali wiarę świętą w obcym, niezrozumiałym dla nich języku, zaiste, nie mielibyśmy do dziś dnia wiary Chrystusowéj na ziemi. Dla tego też Kościół, który wszystkim narodom, jakiegokolwiek one języka, ma opowiadać wiarę świętą, uznał za swoją powinność, wiarę świętą narodom opowiadać w ojczystym ich języku, bo tak tylko można ją zrozumieć i w sercu zaszczepić. Powinnością więc jest Kościoła i księży, każdemu narodowi opowiadać wiarę świętą w ojczystym jego języku, a tę powinność sam Jezus Chrystus Kościołowi nałożył; Kościół nie może inaczéj, jeśli rozkaz Chrystusów, nauczać wszystkie narody, chce wypełnić. A gdyby mimo rozkazu Chrystusowego. Kościół i księża nie opowiadali wiary św. w ojczystym języku, nie wypełniliby swojéj powinności.

Tak jest, wielebni księża bracia! powinnością naszą świętą, lud nauczać wiary świętéj w ojczystym jego języku, a gdybyśmy tego nie czynili, jakbyśmy za to odpowiedzieli przed Bogiem? Jesteśmy szafarzami tajemnic Bożych, nie urzędnikami rządowymi. Gdybyśmy się starali, ludziom się przypodobać, nie bylibyśmy sługami Bożymi! A kiedy to jest wolą Bożą, żeby opowiadać Ewangelią świętą w ojczystym języku, to też lud górnoślązki, jako i każdy inszy, ma prawo Boskie nadprzyrodzone, żądać od Kościoła i jego sług, od księży, żeby jemu i jego dzieciom opowiadano wiarę świętą w ojstym jego języku, żeby w szkołach jego ludowych dzieci jego uczono we wszystkich oddziałach religii świętéj w języku ojczystym.

(Dokończenie nastąpi).

NIEMCY.

— Parlament niemiecki ma uchwalić dla cesarza niemieckiego osobne roczne dochody, z którychby cesarz pokrywał wydatki na reprezentacyą cesarstwa niemieckiego, jak np. teraz podczas podróży do rozmaitych dworów.

Wydatki te pokrywał cesarz dotąd z swéj własnéj szkatuły królewskiéj. Nie starczy ona widocznie, więc trzeba obmyślić inne źródło. Oczywiście podatki będą także większe.

— Króla portugalskiego, przybywającego do Berlina, powitał cesarz osobiście na dworcu rano o godz. 7. Po śniadaniu cesarz pożegnał się z swym gościem, który jako katolik zajechał przed kościół św. Jadwigi, ażeby wysłuchać mszy św. Około godz. 1éj z południa wyjechał król portugalski do Poczdamu, aby tamże odwiedzić cesarza.

— Zebranie socyalistów, na które się stawiło 2 tysiące osób, aby omawiać projekt o zabezpieczeniu inwalidów, jak też zebranie introligatorów w Berlinie, zostało przez policyą rozwiązane. Kilkanaście osób aresztowano wskutek gwałtownych zajść.

— W skutek wylania rzeki Nisy utonęło około 50 ludzi. Minister spraw wewnętrznych Herrfurth udał się w okolice powodzią dotknięte.

— Minister oświaty Gossler cierpi — jak donosi „Post“ — od pewnego czasu na chorobę oczu. Bawi on obecnie w Szwajcaryi.

— Pisma niemieckie donoszą, że za zezwoleniem cesarzowéj Fryderykowéj ukaże się w tych dniach odpowiedź dr. Makenziego na broszurę lekarzy niemieckich równocześnie w trzech językach; wyjdzie równocześnie w Berlinie, Londynie i Paryżu.

— Cesarz Fryderyk zapisał, jak donosi dziennik angielski „Truth“, małżonce swéj, cesarzowéj Wiktoryi, 3 miliony marek do dożywotniego użytku, po jéj śmierci odziedziczą sumę tę najmłodsze córki. Zapisem tym, złożonym w banku angielskim, zarządzają królowa angielska, król belgijski i książę sasko gotajski.

— Cesarz Wilhelm II miał już urzędownie zapowiedzieć, że zjedzie w odwiedziny do króla włoskiego i zabawi tam przez dwa dni.

— Ojcem chrzestnym piątego syna cesarza niemieckiego ma być król szwedzki, Oskar.

FRANCYA.

— We Francyi po rozruchach i niepokojach wzniecanych przez generała Bulanżera, nowe, groźniejsze powstały rozruchy z powodu zmowy robotników w Paryżu. Krocie tysięcy robotników różnego rodzaju przestało pracować, żądając powiększenia zapłaty. Przeciągają oni ulice miasta — i grożą formalnym buntem; kilkakroć przyszło już do starcia z wojskiem, przyczém wiele osób raniono lub zabito. Francuzcy gazeciarze utrzymują, że to tajni niemieccy agenci te zaburzenia wzniecają, bo między robotnikami wiele pieniędzy pruskich się pokazuje. Jakakolwiek zresztą jest tych rozruchów przyczyna, świadczy ona, że obecny rząd republikański nie ma siły utrzymać spokoju i porządku w kraju, i z pewnością przyjdzie tam niebawem do gorszych rzeczy.

WŁOCHY.

— Rzym. Ojciec św. przesłał cesarzowi Wilhelmowi z powodu narodzenia się piątego jego syna telegram z życzeniami, za który cesarz również telegramem serdecznym podziękował. Równocześnie porozumiewał się z Ojcem św. rząd niemiecki w sprawie zamierzonéj podróży cesarza niemieckiego do Rzymu, zapytując, czy Ojciec św. nie będzie miał co przeciw temu, jeżeli cesarz przyjechawszy do Rzymu, zamieszka w pałacu Kwirynalskim, który to pałac rząd włoski zagrabił Ojcu św. i tam założył rezydencyą włoskiego króla. Ojciec św. odpowiedział, że tylko katoliccy monarchowie, gdyby do Rzymu przyjechawszy, przyjęli gościnę u króla włoskiego, nie mogliby być przyjęci w Watykanie; co do panujących zaś niekatolickich okoliczność ta nie przeszkodzi przyjęciu cesarza także przez Ojca św.

— Swieckie władze miasta Rzymu przygotowują na uczczenie cesarza Wilhelma wielkie przedstawienie w teatrze Argentina. Z Kolosseum ma się udać pochód historyczny na „forum romanum“ i na Kapitol. Następnie uda się cesarz niemiecki wraz z królem Humbertem na pokładzie sabaudzkiego statku do Neapolu, gdzie odbędzie się przegląd tamtejszéj eskadry. Prócz tego u-

rządzone zostanie na cześć cesarza polowanie dworskie.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Od niejakiego czasu panuje w mieście naszém, jak i w rozmaitych częściach naszéj prowincyi, choroba oczu pomiędzy dziećmi. Radzca zdrowia p. Sonntag zrewidował we środę zeszłego tygodnia w zastępstwie p. fizyka powiatowego około 400 dzieci i u 300 znalazł chorobę oczu.

W poniedziałek rano spaliła się tu stodoła p. Rohriga napełniona sprzętem tegorocznym.

W numerze 96 zbija „Ermlenderka" wywody naszego korespondenta z parafii Sztumskiéj. Nie powątpiewamy bynajmniéj o wiarogodności szanownego korespondenta naszego i spodziewamy się, że sam rozprawi się z „Ermlenderką." Z naszéj strony zobowiązani jesteśmy podziękować szan. korespondentowi „Ermlenderki" za jego gościnność. Niestety, jesteśmy tak zimnéj krwi, że tego roku ani jednéj jeszcze nie braliśmy kąpieli, nie czujemy téż potrzeby wykąpania się na zaproszenie korespondenta „Ermlenderki" w Sztumskiem jeziorze. Jeżeli zaś ów pan tak rozgorączkowany jest niemczyzną, to mógłby dać nurka w dość wielkim jeziorze Uklu pod Olsztynem, albo w Dadaju pod Biskupcem, możeby mu wtenczas wyszumiała z głowy idea, że lud polski koniecznie przez niemczyznę do nieba pchać trzeba.

† W Mikołajkach, w Zachodnich Prusach zmarł w zeszłą niedzielę przed południem ś. p. Dominik Schreiber, ojciec ks. dr. Schreibra, kapelana olsztyńskiego. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

W Mokinach spaliły się dnia 10 bm. po obiedzie o 2giéj godz. dom i stodoła gospodarza Augusta Ziemanna. Ogień powstał podobno skutkiem tego, że 9-letni syn Ziemanna bawił się nieostrożnie zapałkami.

W Worytach wpadł w zeszłą niedzielę półtoraletni synek gospodarza Józefa Baranowskiego do pobliskiego stawu i utonął.

* **W. Lamkowo.** Odpust Przemienienia Pańskiego odbył się tu przy wielkim natłoku ludzi nawet z dalszych stron. Kazanie polskie miał ks. proboszcz Karlewski z Ramsowa, niemieckie tutejszy ks. kapelan. — Choroba na świnie, czerwonka, grasowała w naszéj wsi mocno i jeszcze grasuje, tak, że prawie żadnego domu nie minęła. Gospodarzowi Schirmacher zdechło 11 świń na tę chorobę, karczmarzowi Fox 8, a gospodarzowi Szczepańskiemu 3. — Wyrzeka każdy tutaj, że latoś żyta o wiele mniéj sprzątnął, a i bodaj nie plonuje, biały grochy téż mocno robaczywy, wiele go téż jeszcze kwitnie i strącz się już nie utworzy. Kartofle na niskich rolach poczynają już gnić. Gdyby nam Pan Bóg chciał aby to piękne powietrze długo jeszcze pozostawić, żebyśmy mogli sucho zwieść co jest posieczone.

* **Zybork.** W piątek, zeszłego tygodnia przeciągała wielka burza nad naszem miastem. Około godz. wpół do 10téj wieczorem uderzył piorun w zabudowania gospodarcze właścicielki Poschman w Johannisberg na wybudowaniu. Natychmiast udała się straż ogniowa na miejsce pożaru, lecz przybyła za późno. Rozszalały żywioł pochłonął wszystkie zabudowania gospodarcze. 30 sztuk pięknego bydła, oprócz jednego cielęcia, jako i 4 najlepsze konie stały się pastwą płomieni; konie robocze były szczęściem na pastwisku. Tylko z wielkiem staraniem zdołano owce z płonącéj owczarni wyprowadzić. Swinie i gęsi znajdowały się w chlewach przy murowanym domu mieszkalnym, który o 70 metrów od spalonych budynków gospodarczych stoi i nienaruszonym został. Jakkolwiek żyto znajdowało się na polu, jest szkoda dość znaczną. Właścicielka jest zabezpieczoną dość wysoko na budynki i inwentarz żywy i martwy w kasie ogniowéj. — 7 letni chłopiec kuśnierza Działkowskiego wpadł do stawu przy młynie i utonął. Kiedy w półtoréj godziny późniéj robotnik ze młyna czyścił upust ze zielska, znalazł najprzód jednę nogę, a potém całe ciało chłopczyka. Domyślają się, że chłopczyk chcąc ręką chwytać ryby, przechylił się, wpadł głową do wody i śmierć znalazł.

* **Do Królewca** przybył w tych dniach koleją cały zapas pik ułańskich. W piki te będzie uzbrojony tamtejszy pułk kirasyerski. Przybyli także oficerowie od ułanów, którzy kirasyerów ćwiczyć będą w robieniu piką.

Prusy zbroją kirasyerów swoich w piki zapewne z względu na to, że w sąsiedztwie ma Rosya liczne zastępy kozaków, także w pikę uzbrojonych.

* **Grudziądz**, 10 sierpnia. Kiedy wczoraj przed południem pociąg laskowicki był gotowym do odejścia, udał się telegrafista Heller z Bydgoszczy do sali poczekalnéj, by tamże wypić szklankę piwa. Ledwo to uczynił, gdy pociąg ruszył. Heller wybiegł i chciał wskoczyć na stopień wagonu, co mu się nie udało; upadł tak nieszczęśliwie pod koła wagonu, że te go zmiażdżyły. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i kilkoro dzieci.

* **Golub.** Dotychczas pozewieziono z Królestwa Polskiego przez nasze miasto do Niemiec 31 tysięcy 860 gęsi. Teraz zaczynają przywozić ztamtąd drób i inne ptastwo.

* **Z Prus Zachodnich.** Z Elbląga piszą: Okropne spustoszenia wyrządziła nasza rzeczka. W skutek ostatnich deszczów wyszła z brzegów i poczyniła takie spustoszenia, jakich dawno nie pamiętają. Pola zasiane kartoflami, po części własności biedniejszego ludu, są całkiem zapaszczone. Mieszkania parterowe w mieście niżéj położone wszystkie zalane. Pewna kobieta, gdy się obudziła w nocy, spostrzegła, że wszystko w izbie pływało i dziecko w kolobce byłoby o mało co utonęło. W okolicy Tolkmicka stała woda na pewnéj ulicy na 3 stopy wysoko. W Szynwałdzie na polu pływało we wodzie 5 krów, które właściciele z wielkiem wysileniem zdołali wyratować.

* **Lec.** W czwartek zeszłego tygodnia po południu o trzy kwadranse na czwartą zapaliła się w sklepie drogerzysty G. St. bania z benzyną. Przywołana straż ogniowa zasypała otwór do sklepu gnojem i piaskiem i czekała, co się daléj stanie. O trzy kwadwranse na piątą odwalono otwór i zajrzano do ognia. Z powodu przewiewu ogień, który już był blizkim zgaśnięcia, roztlił się znowu i sklepienie drewniane poczęło się palić. Dwóch strażaków, którzy do ognia zajrzeli, zostało mocno poparzonych skutkiem pęknięcia drugiego balonu z benzyną.

* **Świecie.** Po ostatniéj powodzi został tu w martwéj odnodze rzeki Wisły jesiotr około półtrzecia metra długi i nie może się dostać do rzeki, ponieważ woda w wielu miejscach wyschła. Rybacy mieli go już kilka razy w sieci, ale zawsze poprzedzierał on im ją.

* **Toruń.** Przed kilku dniami przytrzymano tu niejakiego Zulkowskiego i odebrano mu wóz zaprzężony w parę koni. Badany Z. twierdził, że kupił konie i wóz od właściciela Buchholtza z Michałowa pod Grudziądzem. Na telegraficzne zapytanie otrzymał prokurator odpowiedź, że właściciela tego nazwiska w Michałowie nie ma. Znawcy ocenili wartość koni i wozu na tysiąc marek, gdy tymczasem Z. dowodził, że kupił je za 660 m. Zulkowskiego osadzono w więzieniu, a konie umieszczono w stajni kupca Netza. Prócz tego znaleziono u Z. nowy zegarek srebrny remontoar, koc na konia, dwa worki ze znakiem: Redmer Dubielno i K. Łaski Staw. 1888. — W koszarach toruńskich zastrzelił się przed kilku dniami podoficer. Obecnie wykazuje się, że powodem samobójstwa była miłość: rodzice narzeczonéj jego zmusili swą córkę do zerwania z nim i do zaręczenia się z innym ze stanu cywilnego.

* **Bydgoszcz.** 4-letni syn właściciela Juliusza Strank z Studzińca zasypanym został piaskiem w pewnym dole. Wyciągnięto go ztamtąd trupem.

* **Z pod Landsberga** donoszą: Podczas burzy wracał gospodarz Schröder z synem swoim z pola wozem czterokonnym. Ojciec siedział na wozie, syn jedynak lat 20, powoził z konia. Wtém ogłuszył nadzwyczajny huk ojca, a gdy ojciec przyszedł do siebie, znalazł syna trupem na ziemi, suknie się na nim paliły i oba zadnie konie leżały zabite. Przednim koniom i wozowi nic się nie stało.

* **W wsi Borzyminie** w Prusach Zachodnich uderzył piorun w ostatnim tygodniu dwa razy w budynki pewnego właściciela i puścił z dymem wszystkie stajnie i zabudowania gospodarcze. Kilka dni potém spalił piorun budynek pewnego kowala, jego samego i żonę tak poparzył, że oboje w kilka dni potém życie zakończyli. — W Bogaczewie pod Elkiem spalił piorun stajnię z 32 krowami i 7 końmi.

* **Elbląg.** Okropne nieszczęście wydarzyło się w okolicy powodzią dotkniętéj. Pewien maszynista, zatrudniony przy maszynie którą wodę usuwano, spadł w dół, z którego wodę dobywano i w téj chwili został pochwycony przez prąd wodny i wciągnięty do węża. W miejscu gdzie rura tworzyła zgięcie zatrzymał się, i tu musiał się z powodu braku powietrza udusić.

* **Elbląg.** W wschodnim zakręcie tutejszéj cieśniny utonęło czółno, napełnione kamieniami, przyczém pięć osób znalazło śmierć w nurtach rzeki.

* **Z pod Strzelna** donoszą do „Kuryera Poznańskiego": Żandarm Jan Wiertelarz z Rzeszyna zadenuncyował pana Wojciecha Złotnickiego, dziedzica Zakowic, służącą jego Maryannę, wdowę Cichocką i komornika w Rzeszynie szewca Wojciecha Groblewskiego a to z tego powodu, że pierwszy dał dwom drugim zlecenie zbierania składek w Zukowicach i w Rzeszynie na msze św. raz w czasie suszy o deszcz, a drugi raz w czasie ulew o pogodę. Wszystkim trzem osobom nałożył komisarz obwodowy w Strzelnie po 10 marek kary lub 3 dni więzienia. Wiekami uświęcone postępowanie uchodzi więc dziś za coś zdrożnego w zbieraniu składek na msze św. w celu uproszenia Boga o łaskę i pomoc. Sprawa ta rozegra się niezawodnie przed sądem, bo nie wątpimy, że skazani nie poprzestaną na nakazie pana burmistrza.

* **Z góry św. Anny** na Slązku donoszą o cudownem zdarzeniu co następuje: Dnia 25-go zeszłego miesiąca wieczorem przybyły dwie panie z Zwitawy na Morawie na odpust do św. Anny. Jedna z nich, imieniem Hildegarda Sponer, wskutek ciężkiéj choroby utraciła dawną mowę. Obie panie udały się rano w dzień św. Anny 26-go lipca do kościoła. Gdy po zmowieniu porannych modlitw w czasie podniesienia pozbawiona mowy pani wzięła różaniec do ręki, opanowało ją w téj chwili jakieś dziwne uczucie, język się jéj rozwiązał i na nowo odzyskała mowę. Zdarzenie to tysiące wiernych czcicieli naszego cudownego miejsca napełni nową ufno-

ścią do św. Anny. Rodzina owej pani została telegraficznie zawiadomioną o tém. Ten, co o tém donosi, był naocznym świadkiem owego cudownego zdarzenią. („Kat.“)

* **W Brünn** w Czechach skazano na powieszenie Franciszkę Rowaldę, która zamordowała swą dziewiętnastoletnią córkę i zagrzebała ją potém w ziemi. Podejrzaną jest również o zamordowanie swych dwóch mężów i 14-letniego syna.

* **Sułtan i Siostry Miłosierdzia.** Niedawno temu — pisze „Wiener Fremdenblatt“ — skazany został muzułmanin za małe przestępstwo na karę śmierci. Nieszczęśliwy był ojcem ośmiorga dzieci. Siostry św. Wincentego a Paulo dowiedziawszy się o tym wyroku, udały się do pałacu prosząc o posłuchanie u sułtana, który dowiedziawszy się o ich przybyciu, kazał im przybyć przed siebie, a wysłuchawszy ich przedtawienia z zupełną swobodą, odpowiedział im: „Czy mógłbym tak szlachetnéj gorliwości, która sercu takie myśli poddaje, cośkolwiek odmówić? Idźcie za tym oto urzędnikiem, zaprowadzi on was do więzienia, a będziecie miały tę radość, że swego protegowanego same uwolnicie.“ — A gdy Siostry wzruszone tą wspaniałomyślnością zabierały się do ustąpienia, rzekł im sułtan: „Nie zapominajcie nigdy o drodze do tego pałacu. Ile razy tylko życzyć sobie będziecie łaski odemnie, zawsze będą dla was, aniołów miłosierdzia, bramy pałacu otwarte.“

* **Przykład wytrwałości.** „Kuryer Warszawski“ opisuje następujący godny powtórzenia przykład wytrwałości i rozumnego korzystania z dobrodziejstwa. Jeszcze przed założeniem szkoły technicznéj na kolei wiedeńskiéj, w warsztatach téj drogi pracował jako terminator 17-letni Karol Borzęcki, zupełny sierata, którym się opiekował znany dobroczyńca śp. Wieczorkowski. Schlachetny opiekun widząc w chłopcu wielkie zdolności i gorącą chęć kształcenia się w swoim zawodzie, udzielił mu 200 rubli wsparcia i wyprawił za granicę. Od téj pory minęło wiele lat i o Borzęckim nieliczne kółko znajomych zupełnie zapomniało. Tymczasem chłopiec nie zawiódł położonego w nim zaufania, gdyż z całym zapałem i zaparciem się dążył do zdobycia wiedzy mechanika. Wędrówka Borzęckiego pełną była najrozmaitszych przygód. Ucząc się bowiem, musiał jednocześnie zarabiać na życie, a w ciągu 8 lat pracował w wielu fabrykach i warsztatach kolejowych w Niemczech, Belgii, Francyi, a wreszcie Anglii. Wytrwałość i niezwykłe zdolności pozwoliły samouczkowi wypłynąć na wierzch. Ostatniemi czasy zajmował on już dość poważne stanowisko w jednéj z fabryk szkockich, a będąc na wystawie w Kopenhadze, zabrał znajomość z jednym z przedstawicieli wielkich zakładów putiłowskich (w Rosyi). Obecnie p. Karol Borzęcki wyjeżdża do Rosyi jako dyrektor kotlarni, z pensyą 12 tysięcy rubli srebrnych rocznie. Po kilkunastu latach nieobecności w kraju, który opuścił jako ubogi, młodziutki terminator, przybył mąż dojrzały i uzdolniony inżynier-technolog. Wywdzięczając się za pomoc, udzieloną mu przez ś. p. Wieczorkowskiego, dzielny człowiek wysłał już swoim kosztem do fabryk belgijskich dwóch młodych ludzi, a mianowicie: Stefana Jędrzejewskiego i Karola Wernera. Po wyprowadzeniu tych młodzieńców na samodzielnych pracowników, pan Borzęcki zamierza w dalszym ciągu znowu dwom chłopcom w podobnym zawodzie dopomagać. Taka spłata zaciągniętego długu zasługuje na wielkie uznanie.

* **W Minesota** w Ameryce robi szarańcza takie spustoszenia, że farmerzy ofiarowali każdemu, któryby zabił pół szefla szarańczy jednego dolara czyli 4 marki nagrody. Skutkiem tego wypowiedziano formalną wojnę temu niszczącemu owadowi i w jednéj miejscowości zebrano w kilku dniach 5 tysięcy szefli szarańczy.

— Schwytany djabeł. We wsi Rhynern pod Wattenscheid we Westfalii spostrzeżono pewnego dnia nad wieczorem ogromnego djabła w obłokach, który powoli się spuszczał na ziemię i pięścią groził już zdala wieży miejscowego kościoła. Ludzie potruchleli, gdyż coraz wyraźniéj zarysowywały się potężne rozmiary djabelskiego cieliska — oczy i wargi miał białe, uszy żółto-czerwone, na głowie dwa potężne czerwone rogi, a kość pacierzową przedłużoną w kształcie długiego ogona — istny mieszkaniec piekła, dziwiono się tylko, że leciał z nieba; czyby tam był gonił jaką duszyczkę, którą mu się była ze szponów wyrwała? Może też wracał z wesołéj biesiady, na któréj hulał do syta i tańczył, bo miał jeszcze odznakę na piersiach. Nagle, zdaje się, zląkł się kościoła, bo nie pospieszył daléj, tylko stanął w polu owsa i ztamtąd tylko jeszcze groził prawicą. Ludzie jedni pouciekali z pola, drudzy z wielkiego oddalenia, także pełni strachu, przypatrywali się jego djabelskiéj Mości — tylko jeden cieśla miał więcéj odwagi niż wszyscy razem, pobiegł po długą żerdź, zaostrzył na końcu i — może kiedyś służył w ułanach — pchnął lancą djabła pod żebro. Odór prawdziwie piekielny rozszerzył się naokół, a djabeł przebity klapnął na ziemię. Kiedy go zwycięzca podniósł, nie zobaczył już ciała, tylko duszę czarną z jakiejś gumowéj materyi sklejoną, wyobrażającą zupełnie kształty przepadłego gdzieś djabelskiego cielska. — Opowiadanie powyższe nie jest zmyśleniem. Djabła tego puszczono w powietrze w jednym z ogrodów koncertowych. Ów odór piekielny był to gaz wydymający zewnętrzną powłokę gumową, lżejszą od zwykłego powietrza, przez co tak jak balon w niem się unosił. Gdyby powłoka gumowa była tak szczelna, żeby nie wpuszczała powietrza do gazu, to djabeł, tak jak nasz czarnoksiężnik Twardowski unosiłby się w przestworach powietrznych aż do skończenia świata, ale, że guma wpuszczała powietrze, przeto djabeł stawał się coraz cięższym i powoli spuścił się na ziemię.

— Legenda o kolczykach. Starożytna legenda wschodnia w następujący sposób wyjaśnia pochodzenie noszenia kolczyków. Sara, żona Abrahama, była bardzo piękną, nie miała jednak potomstwa, wskutek czego zobojętniała dla męża, który też zaczął ją zdradzać dla swojéj służebnicy Agary. Naturalnie Sara zapałała straszną zazdrością i poprzysięgła zemścić się nad swoją przeciwniczką przez oszpecenie jéj urody. Abraham starał się uspokoić żonę i odwieść ją od powziętego zamiaru, gdy jednak nic nie pomagało a przysięgi złamać nie było można, obmyślił on następujący sposób: zamiast zeszpecenia twarzy Agary, postanowiono poprzekłuwać jej uszy. Spełniono wyrok. Abraham chcąc nagrodzić czémś cierpienia Agary, w przebite uszy powkładał jéj złote kółka. I cóż? Sara, widząc jak to pięknie wygląda, zażądała, aby i jéj natychmiast przekłuto uszy i powkładano złote kółka. Za przykładem Sary poszły jéj służebne i niewolnice i tym sposobem ustalił się zwyczaj noszenia kolczyków, który dotrwał do naszych czasów.

Król. pruska 179 loterya klasowa.

Ciągnienie I. klasy rozpocznie się 2 października 1888; polecam losy: cały 55 m., pół 27 i pół m., ćwiartka 13,75 m., ósemka 7 m., dziesiątka 5.50 m., szesnastka 3,50 m., dwudziestka 2,75 m., trzydziestodruga 2 m., czterdziestka 1,75 m. sześćdziesiąta czwarta 1,10 m. Lista urzęd. do wszystkich 4 klas 1 m. Porto za klasę 10 f. (zaliczka 30 f.) Przy poprzednim zapłaceniu za wszystkie 4 klasy kosztuje: cały los 220 m., pół 110 m., ćwiartka 55 m., ósemka 27.50 m., dziesiątka 22 m., szesnastka 14 m., dwudziestka 11 m., trzydziestodruga 7 m., czterdziestka 6,50 m., sześćdziesiąta czwarta 4 m. Losy St. Arnual 1 m., 11 losów 10 m., porto i lista 30 fen.

Nowe dwumarkówki z cesarzem Fryderykiem III po 3,50, pięćmarkówki po 8 m., dwudziestomarkówki po 21,50 m., dziesięciomarkówki po 11 m., z cesarzem Wilhelmem z r 1888 dwudziestomarkówki po 21,50 m., dziesięciomarkówki po 11 marek.

Zakupno i sprzedaż papierów wartościowych podług kursów giełdy berlińskiéj.

Prowizyi tylko 1/10 procent.

AUG. FUHSE, Bank-Geschäft, **BERLIN W.,** Friedrichstrasse 79. im Faberhause.

Adres do telegramów: Fuhsebank-Berlin.

Adres do telegramów: Fuhsebank-Berlin

Reperacye

maszyn do szycia

wszystkich sytemów

wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak najtańszéj cenie przez

C. Neidlinger,

nadwornego dostawcę Jéj Król. Wysokości księżniczki pruskiéj Fryderyki Karólowéj.

W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.

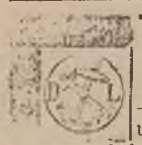

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najuporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach: w Lieperku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

Mieszkanie

przy ulicy Olsztynkowéj, składające się z 2 pokoi, gabinetu i kuchni, do czego należy podworze, stajnia, remiza dla wozów, drewnik, bielnik i t. d. ma od 1 października r. b. za 270 m. do wynajęcia

Józef Klein,
mistrz kowalski.

Sekretarz adwokacki

szuka natychmiast miejsca. Bliższéj wiadomości udzieli Eksp. „Gazety Olszt.“

Obrazy olejodruki piękne w barokowych ramach i bez ram, bardzo tanio poleca

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Różańce i książki do nabożeństwa

poleca po tanich cenach

Drukarnia „Gaz. Olszt.“

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.